

# Wizja Calderona

## Misterjum na dziedzińcu kościoła św. Krzyża

„Tajemnice Mszy św.” — misterjum Calderona, grane jest codziennie o godz. 19 m. 10 na dziedzińcu kościoła św. Krzyża.

Od soboty przed Zielonemi Świątami tłoczą się ludzie w bramie domu, przylegającego do kościoła św. Krzyża. Wyjście bramy na podwórzec zastąpione zniszczoną kotarą ze starego sukna. Wnętrze schodów sprzedaje bilety — od biletowej kasy poprzez uchylone drzwi widać w małym poiku słotczonych ludzi w zgrzeb- nym odzieniu, zrudziłych opoń- czach, z zakrzywionymi kijami pasterskimi w rękach. Są siwi, brodac. Przesadnie ucharaktery- zowani. Mojżesz ze złotymi pro- mieniami na głowie, dalej — bo- gaty wschodni żyd w turbanie, rycerz rzymski w purpurowym płaszczu. To są aktorzy mister- jum.

Misterjum rozgrywa się na dziedzińcu kościelnym. Przed ty- ną, wielką szarą ścianą kościoła, ustawiono podniesienie, wyno- szące się w górę kilkoma stopnia- mi. W głębi — stoi kamienny ołtarz, oparty o mur kościelny. Obok ołtarza dwaj aniołowie, a na brzegach podjum dwie posta- cie, niebieska i biała siedzą, zło- żywszy ręce na krzyż.

Dziedziniec zapelniał tłum, któ- ry przyszedł oglądać calderonow- skie widowisko „Tajemnice Mszy św.” Kolejno przyciągają przed jego oczami osoby dramatu: Adam, wygnany z raju, Moj- żesz z tablicami dziesięciorga przykazań, św. Jan Chrzci- ciel, Chrystus, otoczony aposto- łami, św. Poweł, św. Jan.

Za zasłona z drzewek, przyo- zdabiających zwykle wielki ołtarz, stanął chór świętokrzyski Makla- kiewicza. Proste widowisko. Pro- ste stroje aktorów, zrobione, jak się dało, z płatu płótna, z kawal-

ka kolorowej materii, z kościel- nej zasłony, z dywanu. Przy- dźwiękach fisharmonji śpiewa chór, burzę udaje bęben używany przy procesji, błyskawice rzucają elektryczne lampki reflektorów.

Układ misterjum jest dla wszy- stkich zrozumiały. Akcje kome- ntują postacie, czuwające w mo- dliwie na skraju sceny. Wspomi- nają, że oto podobnie, jak te- raz czyni coś Adam, tak samo i książd postępuje przy ołtarzu.

Jeśli podejść bliżej, widać pry- mitywne szaty świętych i gipso- we skrzydła aniołów, ale jeśli odejść dalej, to wówczas patrzy się na ciemne rozświetlone nie- bo, na masy murów kościoła, fisharmonja brzmia, jak organy, a sopran chórów, jak śpiew aniel- ski. Na ciemnej ścianie leży ja- sny, świetlany krzyż. Poniżej nad ołtarzem błyszczą djademny anio- łów — wszystko tonie w półmro- ku i w półświecie.

Wstępuje na scenę. Od tej pory już sam Chrystus celebrować Mszę i wyjaśnia jej tajemnice.

Cicho. Z przeciwnego budyn- ku dobiega suchy klekot maszy- ny do pisania. Zagłusza go śpiew „Sanctus” — przypominający we Mszy wjazd Chrystusa do Jerozo- limy. Postać Chrystusa wznosi błogosławieństwo. Św. Jan E- wangelista występuje na przód sceny i mówi: — Widziałem go twarzą w twarz. Ufajcie mojemu świadectwu...

Wtedy rozumie się, czym był dawniej teatr. Czem było dawniej, takie widowisko, grane dziś przed prostaczkami, a kilka stuleci wstecz — przed królem, przed królewskim dworem, przed ryce- rzami wystawiane na jakimś zam- kowym dziedzińcu zbożnym trud- dem świętobliwych zakonników.

## Z nauki i sztuki

### Literatura

— Tomasz Mann jedzie do Ame- ryki. „New York Times” donosi, że Tomasz Mann przybędzie na krótki pobyt do Nowego Jorku z końcem maja. Na zapytanie „Timesa” Mann oświadczył, że będzie to jego pierw- sza podróż do Ameryki. „Widzi pan — rzekł laureat Nobla — je- stem rodem z Hamburga, a hambur- czej skłonni są do podróżyowania”.

— Pierwszy kongres pisarzy w ZS RR. Pierwszy kongres pisarzy so- wieckich odbędzie się w Moskwie w czerwcu r. b. W związku z kongre- sem czynione są obecnie na całym obszarze ZSRR przygotowania do tego kongresu. We wszystkich klubach, stowarzyszeniach literackich odby- wają się zebrania, odczyty, przygo- towywane są sprawozdania o litera- turze, zarówno sowieckiej, jak zagra-

niczej.

Komitet Organizacyjny pisarzy so- wieckich wydał nowy statut, na któ- rego zasadzie mogą być członkami Związku Pisarzy ZSRR tylko ci pi- sarze, których prace posiadają istot- ną wartość artystyczną lub nauko- wą. Zamierzone jest otwarcie pod- czas kongresu całego szeregu wystaw literackich i artystycznych, przygo- towywane są wydawnictwa zbiorowe, m. in. dział literatury kołchozkiej.

### Plastyka

— Gronowski o grafice użytkowej. W dniu 26 b. m. o godz. 19 m. 15 odbędzie się w gmachu Wydawni- ctw Architektury, Koszykowa 55, odczyt p. Tadeusza Gronowskiego p. t. „O grafice użytkowej”. Karty wstępu w cenie gr. 30 do nabycia na miej- scu.

— W obronie krakowskiego Mu- zeum Etnograficznego. Krakowskie Muzeum Etnograficzne na Wawelu znajduje się w katastrofalnym poło- żeniu wskutek groźnego pęknięcia su- rów, zapadania się sklepień i suf- itów. Na wieść o tem krakowscy przyjaciele Muzeum zorganizowali o- ryginalną demonstrację. Postanowi- li dać dowód swojej wiary, że Mu- zeum będzie uratowane, w ten spo- sób, że poezeli składać nowe dary. Między innymi wśród ofiarodawców znalazł się obecny rektor Akademii Sztuk Pięknych, Teodor Axentowicz, oraz b. rektor Akademii, Konstanty Laszczka. (b)

### Muzyka

— Opera „Silesiana” Stefana Śl- zaka. W Katowicach wystawiono w ubiegłym tygodniu nową operę pol- ską Stefana Ślżaka p. t. „Silesia- na”. Operę wyreżyserował reżyser O- pery Warszawskiej, p. Mikołaj Le- wicki. Z wykonawców dużym powo- dzeniem cieszyli się znani artyści, p. Kazimierz Czarniecki — tenor Ope- ry Poznańskiej i Eugeniusz Maj z Ope- ry Warszawskiej.

— Recital Haliny Sembratówny w Berlinie. W sali Beethovna w Berli- nie odbył się recital fortepianowy pianistki polskiej, Haliny Sembrat- ówny. Występując po raz pierwszy publicznie w Berlinie, pianistka pol-

ska została gorąco przyjęta przez licznie zebraną publiczność niemiec- ką i polską, która ją nagradzała o- klaskami.

### Film

— Polscy filmowcy w Albanii. W najbliższych dniach wyjeżdża do Al- banii na zdjęcia filmowe polska eks- pedycja wytwórni inż. Stefana Gu- lanieckiego. W skład ekspedycji we- chodzą: reżyser Waszyński, artyści — Alma Kar, Aleksander Zelwerowicz, Michał Znicz, Stefan Gucki i Al. Zabężyński oraz autor scenariusza, prof. M. Król. Poza tym wyjeżdża personel techniczny i pomocniczy.

W drodze do Albanii ekspedycja dokona zdjęć w Budapeszcie, Wied- niu, Sarajewie i na wybrzeżu dalmatyjskim.

Ekspedycja polska wyjeżdża dla nakręcenia na tle malowniczych i eg- zotycznych krajobrazów Albanii ple- nierów do komedji filmowej pod tyt.: „Panienska z Posterestante”.

### Na ekranach

## „Pilnuj swego męża”

(„Atlantic”)

Marie Dressler, kobieta w podo- szym już wieku i wcale nie piękna, w roku ubiegłym otrzymała zaszczyt- ną nagrodę amerykańskiej akademii filmowej za najlepszą grę. Jeśli by kto miał wątpliwości, czy nagroda słu- żnie przypadła jej w udziale, niech pó- jdzie na obecnie wyświetlany film, w którym zobaczy ją w roli „wilkę mor- skiego, a właściwie portowego, bo jest tu ona zamilowanym pilotem i właścicielką holownika, zarazem zaś... kochającą tkliwie żoną i matką.

O ile uczucia matczyne przynoszą jej wzajemną dumę i szczerze dzie- ciu, że dzielny syn robi szybko ma- rynerską karierę i zostaje kapitanem okrętu, podziwianym przez całe mia- steczko, o tyle miłość i wierność, oka- zywane mężowi, w sposób dość wprawdzie szorstki, są jednym pas- mem poświęceń i utraień. Patentowa- ny leń i pijanica, bez krzty cha- rakteru, dawnoby skończył w ry- szoku, gdyby nie bezustanna, czasem nawet dotkliwa, czujność żony. Film, w intencji twórców daleki spewnością od tej myśli, stanowi wspaniałą pro- pagandę nierozczuwalności małżeń- stwa. Wallace Beery jest godnym partnerem Marie Dressler. Oboje słwo

## Kolejkarze wśród narciarzy

### Osobliwa rezolucja Polskiego Związku Narciarskiego

W związku z głośną sprawą projektu kolejki linowej w Ta- trach, Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego uchwalił deklarację, określającą stanowis- ko Pol. Zw. Nar. w sprawie po- trzeb turystyki górskiej, wobec wymagań ochrony przyrody. De- klaracja ta podlega jeszcze za- twierdzeniu przez Radę Narciar- ską, która rozpatrzy ją na posie- dzeniu w dn. 31 maja b. r.

Zaznaczając, że nasze stanowi- sko nie zgadza się z życzeniem przyjęciem przez Polski Związek Narciarski projektu kolejki gór- skiej, podajemy poniżej tekst de- klaracji, jako głos w dyskusji, jaka obecnie toczy się w sprawie tak bardzo obojędzącej wszyst- kich miłośników Tatr. Wobec re- zolucji narciarzy zajmujemy nie- bawem stanowisko.

„W uznaniu doniosłych wartości, tkwiących w turystyce, prowadzi P. Z. N. od szeregu lat planową akcję mającą na celu masowy rozwój tu- rystyki zimowej. Dzięki usilnej pro- pagandzie, oraz niektórym urzęd- nom organizacyjnym jak: odznaka górską, utworzenie Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa i t. p. — akcja Związku wydała już obecnie poważne rezultaty i zapowiada dal- sze potęgowanie się zimowego ruchu turystycznego.

Polski Związek Narciarski jako organizacja, skupiająca obecnie 174 towarzystw, zgórą 16 tysięcy człon- ków, a reprezentująca potrzeby ca- łego polskiego narciarstwa, upra- wianego dziś przez co najmniej 300 tysięcy osób — stwierdza, że w olbrzymiej przewadze uprawiana jest przez narciarzy turystyka zimo- wa, a wobec niemożności oddzielenia turystyki zimowej od letniej — tak- że i turystyka letnia. Temsamem Polski Związek Narciarski reprezen- tuje bardzo poważny odłam polskiej turystyki i określa swe stanowisko, jako uznany i rzeczywisty współgo- spodarz gór polskich, mający powa- żne rezultaty w swym dorobku za- równo na polu popularyzacji i ude- stępniania gór, jak też w kierunku

związania czynnego ruchu turystycz- nego z gospodarczą korzyścią dla

ludności w terenach turystyczno- narciarskich.

Uwzględniając, że zamilowanie do turystyki, szerzące się z żywiołą siłą w społeczeństwie polskim ma swe źródło w odwiecznym pędzie ludzkości do zwiedzania, poznawania nowych okolic i swobodnego poruszania się wśród otaczającej ją przyro- dy — Polski Związek Narciarski stwierdza, że popieranie tego pędu, ułatwianie zaspokojenia go i ude- stępnianie wchodzących pod uwagę terenów jest naczelnym i głównym obowiązkiem społecznym każdej or- ganizacji turystycznej, a zatem tak- że i Polskiego Związku Narciarskie- go.

Zgodnie z wymogami współcze- snej kultury turystycznej — udostę- pnianie terenów narciarskich, w pierw- szej linii górskich — powinno w peł- nej mierze uwzględniać interesy o- chrony przyrody, zdążające do utrzy- mania pierwotnego charakteru tere- nów górskich, oraz fauny i flory gór- skiej, co zresztą znakomicie ułatwia sam charakter ruchu narciarskiego, którego podłożem jest szata śnieżna, mająca w naszym kraju zawsze cha- rakter przejściowy.

Gdziekolwiek zatem skrzyżują się interesy narciarstwa z uzasadnionymi interesami ochrony przyrody, należy dążyć do znalezienia drogi, uwzględ- niającej słusne obostrzone postulaty. W razie niemożności znalezienia kom- promisowego wyjścia, należy zawsze stać na stanowisku, że interes społecz- ny, reprezentowany przez czynną tu- rystykę, ma pierwszeństwo przed za- daniami ochrony przyrody.

Zgodnie z powyższymi zasadami Polski Związek Narciarski aprobuje wszelkie poczynania w obrębie gór, mające na celu ochronę krajobrazu górskiego, flory i fauny górskiej pod warunkiem, że:

1) nie będzie w żadnej formie krę- powany dostęp do terenów turystycz- nych i narciarskich,

2) ustawianiu nieutrwalonych o tym- czasowym charakterze urządzeń nar- ciarskich np. znakowanie zimowe — nie będą stawiane żadne przeszkody,

3) nie będzie się stawiało przeszk- ód nlatwianiu narciarskiego ruchu da- lekobieżnego, oraz udostępnianiu szczególnie wartościowych zjazdów,

4) nie będą stawiane żadne prze- szkody w budowaniu schronisk gór- skich, których potrzebę uzasadni albo niewystarczająca ich w danym terenie ilość, albo niedostateczna pojemność istniejących.

Stojąc na takim stanowisku, Pol- ski Związek Narciarski uznaje potrze- bę budowy kolejki szczytowej w Ta- trach, uzasadnionej wymogami tu- rystycznym, narciarskimi, oraz gospo- darczym interesem polskich uzdro- wisk podtatrzańskich. W wyborze ro- dzaju kolejki, jako elektrycznego wy- ciągu linowego na Kasprowy Wierch, oraz w wykreśleniu jej trasy z Kuź- nic na Dolinę Kasprową — stwier- dza Polski Związek Narciarski bardzo szczerze rozwiązanie postulatów na- tury turystycznej i narciarskiej przy pełnym uwzględnieniu wymogów o- chrony przyrody, oraz przy fortunnem salwowaniu postulatów ochrony kraj- obrazu. W tym stanie rzeczy Polski Związek Narciarski oświadcza się bez zastrzeżeń za budową kolejki na Ka- sprowy Wierch i deklaruje na rzecz tej imprezy swą współpracę i najdalej idące poparcie.

A. R.

## Nadanie imion młodym żubrzym

### w puszczy białowieskiej

Z okazji przyjazdu wycieczki prasowej do puszczy białowies- kiej, odbyło się w dniu 20 maja w obecności uczestników wycieczki nadanie imion trzem żubrom, które przysły na świat w ostat- nim miesiącu. Żubrzy, urodzo- nej 29 kwietnia b. r. z ojca Boru- sa, żubra czystej krwi i matki „Faworyty” nadano imię „Bu- rza”; żubrzy, urodzonej dnia 1 maja b. r. z tegoż ojca i matki „Bizerty” — imię „Birula”, wre- szcie żubrzy, urodzonej 13 ma- ja z tegoż ojca i matki „Stolze” — imię „Maya”. Żubrzy „Burza” zostało nadane imię przez p. Ha- linę Loretową i red. Giełżyńskiego, imię żubrzy „Birula” przez p. Zofję Osbergerową, przeszkę Klubu Sprawodawców Parlamen- tarnych i p. Adama Loreta, dy- rektora naczelnego Lasów Pań- stwowych, wreszcie „rodzicami chrzestnymi” „Mayi” byli p. red. H. Sosnowska i dyrektor Lasów Państwowych w Białowieży, p. Stefan Modelewski.

Odpowiednie akty zostały pod-

pisane w rezerwacie żubrowym w bliskiej odległości od wszyst- kich wymienionych okazów.

Łącznie z trzema jafówkami żubrzem, których chrzest odbył się w tych dniach, Polska ma o- becnie 14 sztuk żubrów krwi czy- stej (po 7 sztuk Białowieża i Pszczyna) oraz 10 sztuk mieszań- ców (7 Białowieża, 2 — Zoo War- szawa, 1 — Zoo Poznań). Admini- stracja Lasów Państwowych zrealizowała myśl restytucji żu- brów w Puszczy Białowieskiej, zakupując z końcem 1922 r. ze Szwecji 5 sztuk żubrów (1 żubra czystej krwi, 2 krowy czystej krwi i 2 żubro - bizonice). W cią- gu 4 i pół lat hodowli przycho- dewek wyniósł 10 sztuk (3 jafowice czystej krwi, 4 żubro - bizonice, 2 żubry czystej krwi i 1 żubro- bi- zon — ostatni przekazany został do Zoo Warszawy). W ten sposób hodowała w Białowieży, licząca 14 sztuk jest obecnie drugą z rzędu co do liczebności na świecie (naj- liczniejsza — ks. Bedford w An- glii — 33 sztuki).

### Z teatrów

## Kajus Cezar Kaligula

### Dramat Karola Huberta Rostworowskiego

#### w Teatrze Polskim

Każde wznowienie sztuki tea- tralnej po kilkunastu latach — to dopiero właściwa próba ognio- wa wartości artystycznej dzieła. O- stanie się czasowi, czy nie? Zblak- nie i wypłowieje, czy właśnie wyraźnie w rysunku i zgę- stnieniu w barwie?

Przed laty, na krakowskim przedstawieniu z Bońcą i na warszawskim z Solskim, wywie- rał „Kaligula” wrażenie wstrzą- sające. Pierwszy wielki wstrząs w teatrze, przeżyty po Wyspiań- skim. Wstrząs tego samego ga- tunku. Bo Rostworowski — ten z „Kaliguli” i potem z „Młodo- stwem” — był z Wyspiańskiego. A- parat ucuciowy słuchacza tea- tralnego, nastawiony rytmem i wizyjnością „Wesela”, chwytal w mgnieniu oka krótki, zadyszany,

kilkugłoskowo rabany rytm „Ka- liguli”, chłonał bez oporu miste- rijnność „Młodości”. Kształt poetycki pierwszych utworów scenicznych Rostworowskiego, tak „pokrewny Wyspiańskiemu, był bodaj główną przyczyną ich silnego działania na ówczesnego słuchacza.

Dziś uległo to wielkiej zmia- nie. Forma Rostworowskiego, dźwięcząca w „Kaliguli” późno- romantycznymi pogłosami, jest nam raczej obca, chwilami nawet szuturna. Tembardziej nie prze- konywa nas zestrój chłopskiego krótkozgłoskowca z patosem te- matu, zaczerpniętego z historii Rzymu cesarzów. Wyostrożony przez kilkanaście lat istnienia państwa polskiego zmysł polityczny słu- chacza wyczuwa przymet w „Ka- liguli” niejedną naiwność, zwła-

szcza w scenach spisku. Ale właś- nie dlatego, że nie forma, nie sztafaj, nie akcja nawet drama- tu Rostworowskiego przemawia dziś do nas — na plan pierwszy wysuwa się to, co stanowi istotę „Kaliguli”: problemat ty- rana, aktualniejszy obecnie, bardziej pasjonujący i głębiej rozumiany, niż mógł być kiedyś.

Żyjemy w czasach zmierzchu trybunów ludowych, zmierzchu wielogłosowego władztwa demo- kracji. Kraj za krajem przecho- dzi pod rządy dyktatury. Dwa przymet rysują się typy dyktato- rów. Jeden — to dyktator-wódz narodu, il duce, Führer, który dochodzi do władzy na czele wiel- kiego ruchu odrodzonego, o- piera się na masach, z wiary mas czerpie siłę do walki i zwycię- stwa. Drugi — to dyktator-tyran, marna namiastka idei wódza, dyktator wyniesiony na szczyty, jak Kaligula, przez rewoltę wojs- kową i grupę żądnych władzy pretorjan, dyktator opierający się na sile oręża i od tej siły za- leżny. Nie rządzi narodem, tylko nad narodem. Wie, że trzyma się

u władzy znową zainteresowa- nych, że musi za swe wyniesienie płacić rozdawaniem beneficjów, więc pogardza ludźmi. Wódz ma dla narodu słowa wiary — tyran słowa pogardy. Wódz trzyma na- ród w posłuchu wiarą w zwycię- stwo idei — tyran strachem przed siłą orężną.

I wojując strachem — od strachu ginie.

Ta człowiecza tragedia tyrana przedstawiskiem interesuje Ro- stworowskiego w jego dramacie. Kaligula jest sam. straszliwie sam. Nie wierzy nikomu, bo nau- czył się, że upodłonego tyranią człowieka można łatwo kupić. Wie, że ze wszystkich stron cycha niebezpieczeństwo. Póki jeszcze dopisują siły nerwowe, Kaligula lawiruje wśród spisków, jednych rzuca przeciw drugim — i rządzi. Ale przychodzi czas, kiedy poczu- cie nieustannego niebezpieczeń- stwa przeradza się w szaleństwo strachu. Kaligula wie, że nie ma już dla niego odwrotu. Za dużo rozpętał kolo siebie nienawiści, aby mógł liczyć na czyjakolwiek szczerą pomoc. A gdy nieoczeki-

wanie stanie przy nim młody Aemilius Regulus, który, poznaw- szy bezmiar tchórzostwa spiskow- ców, całą swą młodościową miłość bohaterstwa przeniósł na cezara — Kaligula, jest jakby oślepiiony. Nie, ten jeden nie już nie pomo- że. Szkoda go tylko na tak podłe czasy. Lepiej niech zginie. Z rąk cezara dostaje truciznę...

A teraz już i sam Kaligula szu- ka śmierci. Chce się jeszcze nasy- cić tchórzostwem tych, którzy cią- gle spiskują na jego życie, a nie mają odwagi wyciągnąć ręki do ciosu. Sam się im pod tawia, raz jeszcze plunie w oczy pogardą — i zginie. Bo już śmierć lepsza od ciągłego strachu i pytania „kie- dy?”.

Przedstawienie „Kaliguli” w Teatrze Polskim nie należy do najlepszych w sezonie. Tym ra- zem Schillerowi nie u- dało się utrafić w ton właściwy. Próba znalezienia drogi pośred- niej pomiędzy realizmem a stylizacją — zawiodła. Cały pierwszy akt niemal przepadł dla słucha- cza, zgubiony w porykach chóru i niewyraźnej dykcji aktorskiej.

Uczta u cezara, niefortunnie ro- zegrana na... schodach, raziła sztucznością. Dopiero dwa akty ostatnie podbiły dramatyzmem widowie, w czem lwia zresztą zasługa J u n o s z y - S t e- p o w s k i e g o .

Jego Kaligula, nie dość może władczy w scenie uczty, w dal- szych człowieczych perypetjach dramatu, wstrząsał do głębi. Wiel- ka rola wielkiego aktora.

E i c h l e r ó w n a, prawdzi- wa i przejmująca w akcentach miłosnych roli — z mniejszą już siłą wyrazu wydobyla intryganc- two Lolli. K r e z c m a r j a k o Regulus i G o r c z y Ń s k a jako Caesonia — bładzi, bładziut- cy. Z reszty zespołu jeden S a m b o r s k i (Protegenes) do- larze się zapisał w pamięci widza.

Dekoracje Ś l i w i Ń s k i e g o o najlepszej w spłalni cezara i w domu Lolli. Kuzganki pa- racy cesarskiego (akt ostatni) i koncepcja uczty na schodach - chybione.

Stanisław Piasecki.